

Leszek W, Dla Janiny

Aniołowie na suficie
Zatrzymali się w zachwycie
Bowiem tak niesamowicie
wzruszał ich Tw&#oacute;j szept
Snułaś baśnie o sąsiadach
I o ptaku kt&#oacute;ry gada
O tęczowych maskaradach
w naszym z łez
Odwiedzali Cię kr&#oacute;lowie
Parę niebezpiecznych kobiet
Najprawdziwsza to opowieść
że kardynał też
Nade wszystko był Kabaret
Tak w nagrodę i za karę
Za tę Twóją wielą wiarę
w cierpki sztuki grzech
Dziś uśmiechasz się do nas z tamtej strony lustra
A przed lustrem po Tobie taka wielka pustka
Nie pomaga lektura Montaigne?a i Prousta
Ani w&#oacute;dka co gorycz pozostawia w ustach
Malowałaś miniatury
Choć systemu duch ponury
Estetycznej cień tortury
rzucał na Tw&#oacute;j pr&#oacute;g
W dekoracjach żyło światło
Więc zrozumieć było łatwo
Strzępy prawdy kt&#oacute;re diabłom
każdy wyrwać m&#oacute;gł
Były kwiaty i herbata
Odkrywanie tego świata
Świata kt&#oacute;ry dla nas splatał
Dobrotliwy B&#oacute;g
Były wiersze były pieśni
By złocistą chwilę prześnić
By w poziomce i w czereśni
szukać lepszych dr&#oacute;g
Dziś uśmiechasz się do nas z tamtej strony lustra
A przed lustrem po Tobie taka wielka pustka
Nie pomaga lektura Montaigne?a i Prousta
Ani w&#oacute;dka co gorycz pozostawia w ustach